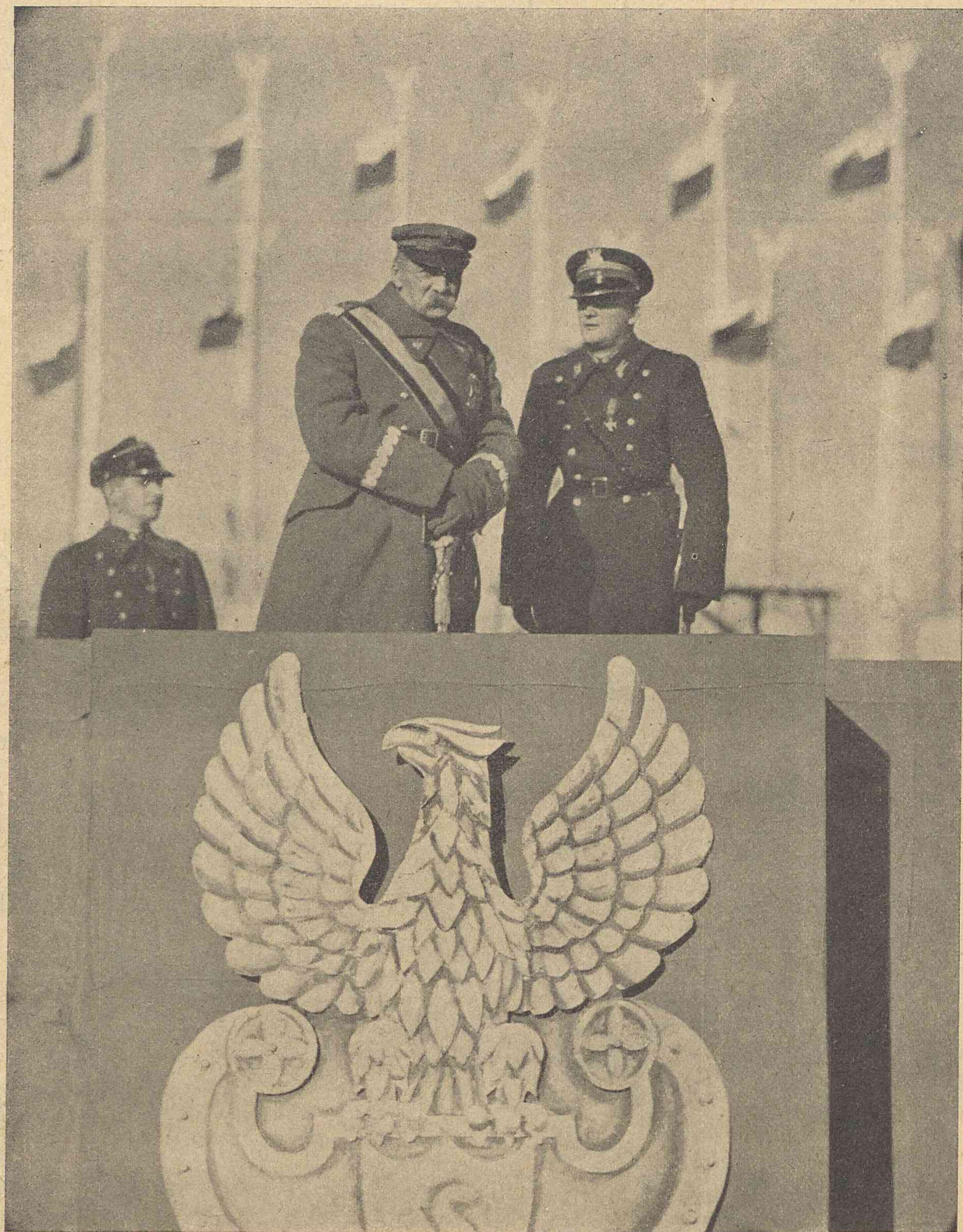
ŚWIAT



ZGON WODZA NARODU



MARSZAŁEK PIŁSUDSKI
TWÓRCA I ODNOWICIEL ARMJI POLSKIEJ — NIE ŻYJE
NA INNEM MIEJSCU SKŁADAMY ŻAŁOBNY HOŁD WODZOWI NARODU — TU PODAJEMY JEGO OSTATNI PORTRET Z OSTATNIEJ REWJI, JAKĄ PRZYJMOWAŁ W TYM ROKU.
ŻAŁOBA OKRYŁA ARMJĘ, KTÓRĄ STWORZYŁ, KTÓREJ PRZEWODZIŁ, Z KTÓRĄ ZWYCIĘŻAŁ.
ŻAŁOBA OKRYŁA CAŁY NARÓD.

CENA NINIEJSZEGO NUMERU 1 ZŁ.

# ŚWIAT

REDAKTOR NACZELNY LEON CHRZANOWSKI

ROK XXX. Nr. 20 18.V.1935

*W 1914 r., kiedy na świecie wybuchła wojna i kiedy ludzie szli przelewać strumieniami i potokami krew dla takich czy innych celów, — między temi celami nie było celu polskiego. Nikt o Polskę, jako o Polskę, krwi przelewać nie chciał i nie dążył do tego w swych celach politycznych, aby dla Polski cokolwiek bądź stało się innego, prócz tego, co było i przed wojną. My, jako legjoniści, zrobiliśmy wstęp do możliwości przelania krwi za Polskę. Poszliśmy niewielką garścią ludzi, tem się różniąc od wszystkich innych, że ten niewielki strumień krwi, któryśmy mogli przelać, chcieliśmy dać dla Polski. Nie dla kogo innego, a jedynie dla Polski. To nasza palma pierwszeństwa w pracy dla Ojczyzny naszej.*

*Mieliśmy więc tę palmę pierwszeństwa. Staraliśmy się pokazać naszym rodakom, że jest rzeczą rozumną i rozsądną przelewać krew dla siebie, nie dla kogo innego. Ta palma pierwszeństwa jest naszą cechą historyczną.*

*(Z przemówienia Marszałka na zjeździe legjonistów w roku 1927).*

Fot. Jan Ryś



# DZIEŃ ŻAŁOBY

Dziś Naród cały okrył się żałobą.

Dziś Naród cały poczuł, iż odszedł jego Wódz, Twórca siły odrodzonej Ojczyzny.

W najtragiczniejszych chwilach życia Narodu Józef Piłsudski wskrzeszał i uosabiał najwyższy tego Narodu skarb — Nadzieję.

Kazał polakom mieć nadzieję wówczas, gdy mroki niewoli przysłoniły im horyzont.

Kazał polakom mieć nadzieję wówczas, gdy naigrawali się nad nimi możni tego świata, gdy zasada siły przed prawem była dla bezpaństwowej, rozdartej Polski stworzona.

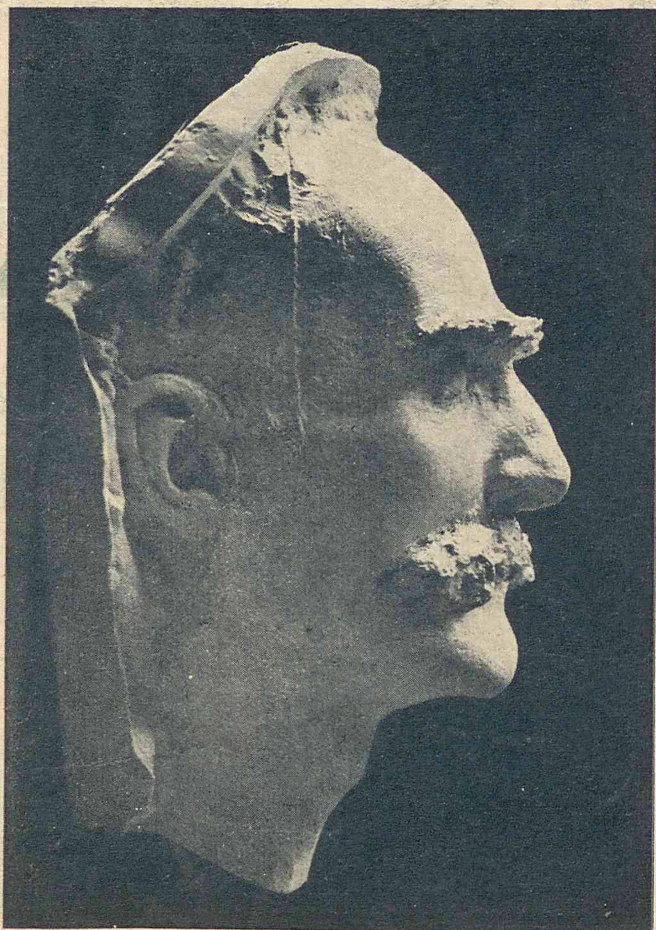
Nadzieję kazał budzić w narodzie wówczas, gdy pierwszy stał się odnowicielem siły i odwagi narodowej.

Dzięki temu skarbcowi Nadziei, jaki zaklął w sobie Józef Piłsudski — w Narodzie odżyła myśl o mocy, o odrodzeniu, o walce, o tworzeniu własnej siły zbrojnej.



*Głowa Marszałka Piłsudskiego na śmiertelnem wezgłowiu.*

Fot. Pikiel



*Maska pośmiertna Józefa Piłsudskiego*

Dziś Wskrzesiciel tej siły, Wódz Narodu — odszedł.

W trudnym momencie dziejów świata Polska, która była Jego najwyższem ukochaniem, pozostała bez Wodza.

Bez Wodza — który moc jej tworzył!

Bez Wodza — który ją do potęgi sposobił!

Dziś Naród pomny Jego wskazań musi wypełnić testament Józefa Piłsudskiego. Testament, aby Polska była wielka, potężna, szlachetna w swym państwowym bycie i ideologji.

Dziś skupić się musimy, aby wniknąć w nakazy płynące z Jego ducha, z Jego umiłowania Ojczyzny.

Józef Piłsudski walczył — wierzył — tworzył. Osobiście wszystkiego umiał się wyrzec dla Polski.

Dziś — po odejściu jasnowidzącego Wodza i Sternika otuchę i siłę czerpać musimy w mocnem zespoleniu całego narodu, w ofiarnej służbie, mającej na celu dobro Ojczyzny.

*L. Ch.*

*W Sulejówku w roku 1925.*
*Pani Marszałkowa Aleksandra Piłsudska*
*i Marszałek Piłsudski z córeczkami.*



*Marszałek Józef Piłsudski, jako Naczelnik Państwa, wita się z ówczesnym nuncjuszem papieskim, Monsignorem Ratti'im — obecnym Ojcem Świętym — Piusem XI-ym.*



„Gdy Jego Świątobliwość, jako ksiądz Ratti, był u nas nuncjuszem apostolskim, z jego przeżyć ówczesnych wspólnych nie mogliśmy nie wynieść głębokiego przekonania, że możemy być zawsze pewni jego uczuć i sentymentu w stosunku do nas".

*(Z przemówienia Marszałka w Wilnie).*

Fot. Jan Ryś



*Pochód 3 Maja 1919 roku. W grupie za Naczelnikiem Państwa, Józefem Piłsudskim kroczą: gen. Szeptycki, Gustaw Daniłowski, mjr. Kasprzycki, pułk. Belina - Prażmowski i inni.*

*Na froncie podczas bojów w 1920 roku.*

# CZARY I DZIWY...

*(Z przemówienia wygłoszonego przez Marszałka przez Radjo 11 listopada 1926 r.).*

Był kiedyś listopadowy dzień, jasny, kiedyś roczków niewiele, a działy się wtedy czary i działy się dziwy. Na drodze błotnistej, w błoto wszędzie zawalanej, ciągnie szary, krótki i niedługi — wąż szary chłopaków i chłopców.

Biedne chłopaki, biedni chłopcy! Przytuleni do siebie, drżeli z zimna, oczki ich były niewyspane, po nocy ciężkiej i ciężkich dniach wielu. Nogi zmoczone w trzewikach podartych, w błocie utytłanych, szli tuląc się często do ziemi, by choć na chwilę przykucnąć i przez chwilę odpocząć. Szli, ciągnęli w 11 dzień listopada, hen! gdzieś pod mury Krakowa. Na czele ich jechał chłopak inny, jechał na młodej kasztance z łysą głową. Kasztanka, córa pól i łanów, zalotnie szła w miasto, skąd przyszli biedne chłopaki, w błocie utytłani, w łachmany odziani, skąd przyszli chłopcy, co na grzbietach kubraki zawszone, zapaskudzone insektami, w koszulach brudnych, jak ziemia sama, szli do miasta? Jakąż przeszli oni ciężką dolę! Szli noc całą, tak że śmierć im wszędzie w oczy zaglądała. Szli przez bramy śmierci, przez wrota jej ciasne i duszne, szły biedne chłopaki, czując śmierć za sobą.

A prowadził ich chłopak inny, idąc z nimi po błocie w wąwozach ciemnych, przez lasy ciemniejsze od ciemności. A gdy księżyc z za chmury na nich wyglądał, wydawało się tylko, — że to blask kosy śmierci w oczy im błyska. A nieprzyjaciół, co na nich czyhali, śmierć im niosąc, było bez liku, było bardzo wielu. Szli biedni chłopcy i biedne chłopaki, do ziemi przyciśnięci, brudni i zawszeni, podarci i obdarci, jak żebraki, szli tęskniąc do murów Krakowa, gdzie o schronieniu tylko i o spoczynku marzyli. Biedni chłopcy, biedne chłopaki, tak, jak owa żabka, po brzegach śmietnika niezgrabnie skakali. A na czele ich jechał chłopak inny, jechał na ładnej wiejskiej klaczy, co w złocie słońca złotym włosem lśniła. Klacz szła zalotnie do miasta i kiwa im na wszystkie strony. Lecz miasto złem okiem wiejską klacz spotkało".

„I nie wiem i nie powiem, dlaczego to tak było, lecz są czary i dziwy, kiedy chłopak jest szczęśliwy. Czy to na wieżach Marjackich, koroną zdobnych, są czarowne słowa, czy hejnały, co godziny liczą, może w dźwiękach zaczarowane mają, czy w wielkim dzwonie Zygmunta, co na Polskę sercem bije, jest siła czarowna, czy w podziemiach Wawelu króle, śpiący snem wiecznmy, czary w ustach mają, czy w trumnie Kościuszki, czy w wielkiej trumnie Mickiewicza głosy w śpiże czarów biją, nie wiem i nie powiem. Lecz są czary i dziwy, kiedy chłopak jest szczęśliwy .

Więc minęło roczków niewiele, latek niedużo, dzień goni dzień, noc nockę prześciga, przyszedł znowu listopada dzień 11 — patrzy znowu kasztanka ta sama, łysym łbem kiwa, a świat zaczarowany przed jej oczami się przesuwa. W stolicy bruki pod kopytami jej dzwonią i wszystko zupełnie inaczej wygląda. Czar nad czary i dziw nad dziwy. Kasztanka idzie, łbem łysym kiwa i wciąż się dziwi, gdzie chłopiec szary i brudny, gdzie pan mój zawszony? I łbem kiwnąwszy, sięga do swego pana. Ten sam — ten samiuteńki, lecz cóż się z nim dzieje? Patrzcie, jaki zmieniony! Na piersi gwiazd tyle, ile państw liczy świat. Na piersi wstęga, co kolorem nieba i żałoby o zwycięstwach mówi w wielkiej wojnie i do niebios o zwycięstwie krzyczy. Grzmią bębny warkotem okrutnym. Brzmią trąby mosiężne krzykiem, wołając żołnierzy. Idzie lud zbrojny, idzie twarda w zbrojach piechota, hełmy na nich stalowe, świecą lufy żelazne, idą krokiem twardym, miarowym ,idą po zwycięstwo. Za nimi, w spiże zamknięte, ciężko i twardo idą armaty. Wśród ognia szły konie, prężąc ciała, wielkich armat ciężkie koła bruki przebijają, aż szyby się trzęsą. Za nimi malowane ułany nad ułany. Jedni idą konni, drudzy spieszeni, a trąby mosiężne i warkot bębnów, fanfar odgłosy o zwycięstwie mówią. Świat cały jest zaczarowany. Kasztanka łbem kiwa i wciąż się dziwi, bo są czary, bo są dziwy, kiedy chłopak jest szczęśliwy.



*Na ulubionej kasztance Marszałek obserwuje przebieg Wielkiej Rewji Listopadowej.*

Fot. Jan Ryś



*Marszałek pieści źrebię od swej wiernej kasztanki.*

Ze zbioru mjr. Sanickiego



# ZIEMIA LAT DZIECINNYCH





*Matka Marszałka Piłsudskiego*

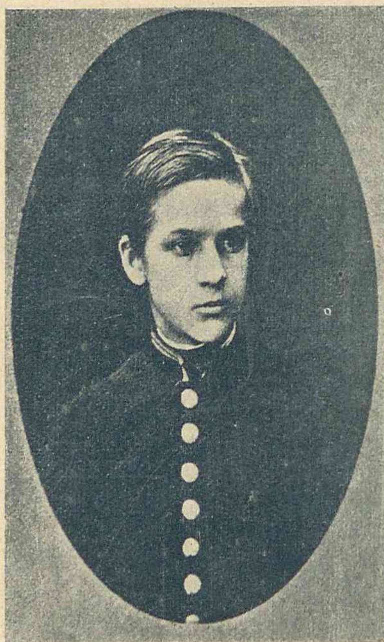
*Ojciec Marszałka Piłsudskiego*

Między Swirankami a Bystrzycą, na północ od Wilji, leżały ongiś ogromne dobra, liczne i zmienne przechodzące koleje. Tu w r. 1867 narodził się Ten, którego imię na wieki związane zostanie ze zmartwychwstaniem Odrodzonej Polski.

Józef Piłsudski, to Polska rozkuta z wieloletnich kajdan, wielka i potężna a Zułów najświętszym obecnie zakątkiem, bo tu ujrzał światło dzienne Ten, który umiłowany swój lud wyprowadził z domu niewoli, twardą wolą swoją i męstwem rozdarte części spoił cementem silnej armji, a na karcie Europy wyznaczył miejsce dla potężnego Państwa.

Zułów — miejsce narodzin pierwszego Marszałka Polski.

Okolica w szerokim promieniu Zułowa niewiele co się zmieniła, bodaj że nie zmieniła się wcale od bezpośrednio popowstaniowych czasów. Zułów leży wprawo od stacji kolei żelaznej Podbrodzie (trzeciej od Wilna w kierunku niegdyś na Petersburg, dziś na Turmont i Zemgale). Jedzie się z Podbrodzia do Zułowa szerokim, typowym naszym traktem odwiecznym, wysadzonym w podwójny rząd brzozami, oczywiście tu i owdzie już poprzerywanemi na znacznej przestrzeni przez wiek sędziwy, burze i barbarję ludzką.



*Józef Piłsudski jako uczeń gimnazjum w Wilnie.*

Oto jak opisał Zułów nieżyjący publicysta Czesław Jankowski:

„Staropolski dwór drewniany, pełny wrażeń dzieciństwa i wczesnej młodości Józefa Piłsudskiego — nie istnieje.

Gruzy porozwalanych fundamentów, rumowisko porosłe ziołami polnemi, lebiodą, łopuchami, zielskiem — oto co zostało z domu, gdzie urodził się Piłsudski. Nieco ponad ziemią na lekkim kosohorze wystaje podmur od strony rzeczki Mery, co wiła się skroś rozległy niegdyś sad owocowy tuż za domem rezydencjonalnym dziedziców Zułowa. Dwa, trzy drzewa owocowe.... dwa, trzy krzaki porzeczek i agrestu... lipa stara, pod którą ustawiano stoły... oto co przypomina jeszcze *locustubi Troia fuit*".

Ostatnio z inicjatywy p. ministra Kościałkowskiego postanowiono uczynić Zułów pamiątką narodową, doprowadzając go do pierwotnego wyglądu, jako kolebkę Tego, z którego imieniem imię Polski zrosło się organicznie na wieki.

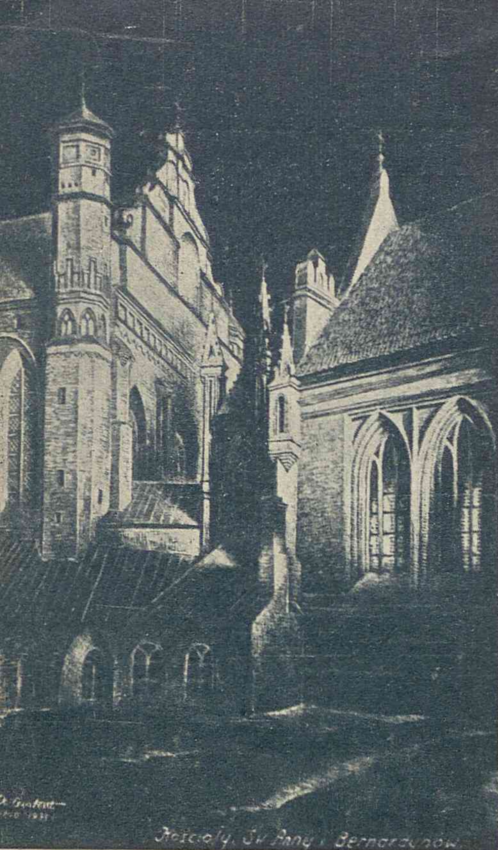
# UKOCHANE MIASTO MARSZAŁKA

(Ukochanie Wilna przez Marszałka znalazło swój wyraz w wielu Jego czynach, w wielu enuncjacjach — podajemy jeden z takich urywków z przemówienia Marszałka Piłsudskiego, wygłoszonego na zjeździe Legjonistów w Wilnie 12. VIII. 1928 roku).

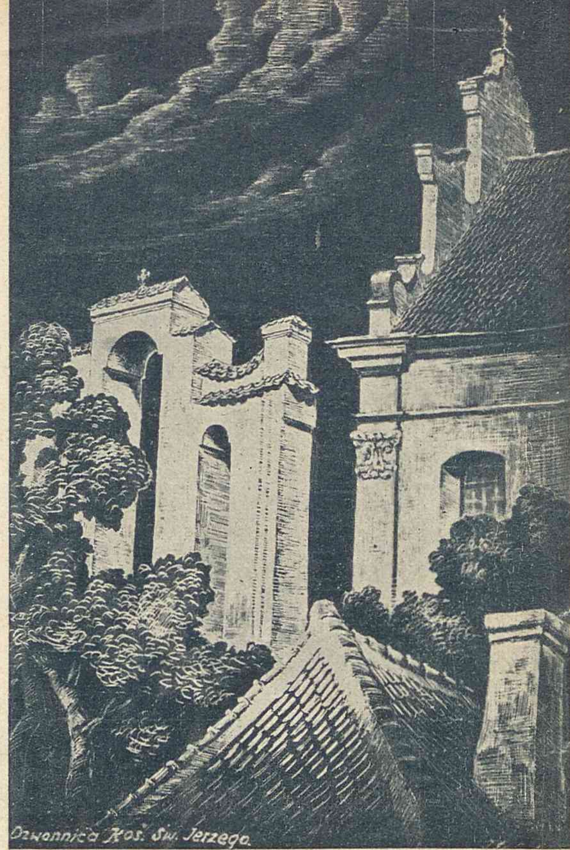
Gdym siedział w Magdeburgu, istotnie stał nad głową kat. Nie byłem nigdy pewien życia. Był to jak grób zamknięty. Izolowany byłem bardzo od świata i wtedy właśnie myślałem o miłem, co, jak poduszka, do trumny z człowiekiem idzie. Jedno z najmilszych, jakie mam i jakie przeżyłem, jest Wilno, jest miasto moje rodzinne. I nieraz tam w Magdeburgu o Wilnie myślałem, do Wilna tęskniłem. Miłe miasto. Rzędem biegną mury, pagórki, otoczone zielenią, pieszczą mury. Mury tęsknie na pagórki spoglądają. Miłe miasto. Gdy na który z pagórków się wyjdzie, ku niebu przez mgłę oparów błyszczą do góry wieżyce, wieżyczki, na których, gdy dzwony zadzwonią, niewiadomo, czy się skarżą, czy o łaskę proszą, czy tęskny tylko do nieba głos wznoszą. Miłe miasto. Miłe mury, co mnie dzieckiem niegdyś pieściły, co kochać wielkość prawdy uczyły, miłe miasto z tylu, tylu przeżyciami. Miasto — symbol naszej wielkiej kultury i państwowej ongiś potęgi. Dynastja Jagiellonów, co nad wieżyczkami Krakowa i wieżami Wilna potężnie niegdyś panowała. Wilno Stefana Batorego, co uniwersytet zakładał i mieczem nowe granice wybijał. Wielcy poeci i wieszcze, co naród pieścili słowem i w czar zakuwanemi słowami życie narodowi dawali. Nie gdzieindziej jak tu, w tej samej szkole, gdzie ja biegałem w tych murach, pięknie wołających do Boga, uczyli się, jak ja kiedyś, w przeklętej rosyjskiej szkole.



# TAM GDZIE SPOCZNIE SERCE



Wilno—kościół Św. Anny i Bernardynów (tuszoryt Gintowt - Dziewałtowskiego).




Wilno — dzwonnica kośc. Św. Jerzego. (tuszoryt Gintowt - Dziewałtowskiego).

# JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO

Kościół misjonarzy w Wilnie



*Szła wielkanocna pora, gdy bataljon za bataljonem, szwadron za szwadronem do Wilna śpieszyli. I szła pogwarka wśród wiary: Komendant nasz Wilno kocha, na Wielkanoc Wilno w prezencie Mu damy. Prezent wspaniały. I gdy myślę, że nie sądząc nawet o ważności Wilna dla nas, jako prezent, jako pieszczota dla serca Komendanta, wieleście mi dali i gdy pomyślę, że tam gdzieś na Rossie u wrót cmentarzy mogiłka za mogiłką leżą, jedna przy drugiej, jak żołnierze w szeregach, ci, co życie dali, by Komendanta serce pieścić, to mówię, że miłem to być musi i gdy serce swe grobem poję, serce swe tam na Rossie kładę, by wódz spoczął z żołnierzami, co mogli tak pieścić dumnego wodza czoło, co mogli tak życie dawać jedynie dla prezentu.*

*(Z przemówienia Marszałka na zjeździe Legjonistów w Wilnie w roku 1928).*

Wilno. Widok z korytarza więziennego na absydę kościoła Bazyljanów



# Hołd prasy polskiej

Wstrząs, który Naród cały odczuł wskutek śmierci Józefa Piłsudskiego, znalazł swój wyrazisty oddźwięk na łamach całej naszej prasy. Podajemy tutaj najbardziej charakterystyczne wyjątki:

„GAZETA POLSKA"

Józef Piłsudski opuścił Polskę. Największy Człowiek, jakiego Polska w ciągu dziejów wydała — odszedł w wieczność. To, co zostawił po sobie, jest zwycięstwem, tryumfem, siłą. Szedł do nich poprzez walkę i mękę, przez zmagania się z sobą, narodem własnym i wrogiem. Aż do ostatniego tchu walcząc, aż do wczorajszego ranka stygnącą, a tak samo pewną dłonią kierując losami Państwa, obojętny wobec śmierci, schylonej nad Jego łożem, ten sam niezłomny i nieugięty, aż do końca, wspaniały i wielki, pogardliwy wobec cierpienia, do ostatka wierny jedynej miłości swojej — Ojczyźnie.

Zostaliśmy sami. Ciężar olbrzymi, jaki dźwigał na sobie Józef Piłsudski — zsuwa się na naród, na każdego, najmniejszego z nas. Jarzmo odpowiedzialności za siebie i za wszystkich, za tryumf i klęskę, za los pokoleń, które nadejdą, za przyszłość Polski — ten krzyż dobrowolnie dźwignięty na ramionach przez Piłsudskiego samego za wszystkich polaków — tylko na miljonach gotowych do wsparcia go rąk niesiony być może. Ciężar tem większy im wspanialsza jest puścizna, jaką Piłsudski zostawia — puścizna, krwią Jego znużonego serca aż do ostatniego uderzenia karmiona.

„KURJER WARSZAWSKI"

Wieść, jaka wczoraj o 9-ej wieczorem w łopocie skrzydeł śmierci zawisła nad Warszawą, jest tak poważna i doniosła, że wszyscy bez słów pojmują jej największą wagę.

Bóg zamknął oczy Człowieka, który pierwszy po latach podjął sztandar Polski do walki zbrojnej o wolność. Człowieka, pod którego wodzą kształtowały się nasze granice i nasz ustrój państwowy. Człowieka wreszcie, w którego dłoniach przez ostatnie, co do dnia, dziewięciolecie spoczywały istotne i niepodzielne rządy krajem.

Jest to tak wiele, że okres ten poczytany być musi za epokę w naszych dziejach, a mąż, który ją ucieleśniał, epoce tej nadaje swoje miano.

W obliczu śmierci, wraz z całym narodem, skłaniamy głowy przed trumną Wielkiego Polaka i naczelnego wodza w zwycięskiej walce o niepodległość.

* * *

W numerze wieczornym „Kurjera Warszawskiego", B. Koskowski dobitnie tę myśl rozwinął szerzej:

Rola ś. p. Józefa Piłsudskiego w Polsce nie może być, rozumie się, dokładnie oceniona, jeżeli się jej nie ujrzy na tle stosunków narodowych i międzynarodowych, na jakiem wielka indywidualność dostaje skrzydeł i siły lotu. Z tych słów wynika, że Piłsudski był postacią historyczną w całem znaczeniu tego wyrazu oraz, że, aby ją z nieomylną trafnością zarysować, na to trzeba bardzo objektywnego dziejopisa i bardzo bystrego socjologa.

Natomiast, wstrząśnięty wieścią żałobną, naród będzie oceniał zmarłego przedewszystkiem z punktu widzenia jego niezwykłej osobowości psychologicznej.

I pod tym względem nie będzie już między nami żadnej różnicy zdań. Nietylko bowiem nikt nie będzie przeczył, że Piłsudski był obdarzony niepospolitą siłą charakteru, lecz można powiedzieć, iż ta właśnie jego cecha stała się przedmiotem szczególnego podziwu zarówno wśród jego bezwzględnych wielbicieli, jak wśród jego zdecydowanych przeciwników politycznych.

Ta siła charakteru Piłsudskiego była, odkąd wszedł on w wiek męski, bez żadnych zastrzeżeń oddana na usługi ojczyzny.

„C Z A S"

A jednak nas przygotowanych, nas wiedzących o tem dobrze, że ze wszystkich wodzów wiodących narody Europy Józef Piłsudski jest najstarszym, najbardziej swem życiem steranym, wstrząsnęło to do samej głębi, a jednak ta wieczorna wiadomość uderzyła w nas wszystkich, wielkich, małych, jak grom. I to wrażenie gromu jest najsilniejszem i najpierwszem, ścina samą żałobę, sam żal. To jedno jest tylko prawdziwem, to jedno jest tylko istotnem: — straciliśmy Józefa Piłsudskiego na zawsze.

Z Józefem Piłsudskim odchodzi nietylko dzień dzisiejszy współczesnej Polski. Z Józefem Piłsudskim schodzi ostatecznie do grobu cała żyjąca jeszcze we wspomnieniach, błąkająca się siwemi postaciami ostatnich powstańczych weteranów, epoka. Zamknie się ona z wiekiem Jego trumny na zawsze.

„A. B. C."

Marszałek Piłsudski nie żyje.

Niema nikogo na ziemiach Polski, któregoby ta wiadomość nie wstrząsnęła do głębi.

Odszedł człowiek wielki, którego imię związało się nierozdzielnie z historją Polski ostatnich lat kilkudziesięciu, który w tej historji stworzył swoją epokę. Człowiek walki i czynu.

W postaci Józefa Piłsudskiego zestrzeliły się szczytne tradycje polskiej walki zbrojnej o wolność. Wskrzesił w narodzie wolę żołnierską, rzucił ją na szalę walki o niepodległość i stworzył najważniejsze podwaliny tej niepodległości: Armję Polską.

Nad trumną wielkiego żołnierza cichną spory.

Niech ziemia polska, której niepodległości całe życie poświęcił, będzie Mu lekkiem wezgłowiem na wieczny spoczynek.

„POLSKA ZBROJNA"

W dniu wielkiej żałoby, która kirem spowiła nasze sztandary, choć z sercem bólem rozdartem, murem stojąc w zwartym szeregu żołnierskim, ślubujemy przed tą trumną, najdroższe chroniącą Zwłoki, stać pod Jego duchowym przewodem na straży tych ideałów, którym całe swe życie poświęcił i które nam i przyszłym pokoleniom przekazał w spuściźnie.

„EXPRESS PORANNY"

Ucichło się na wieki serce, które cierpiało za miljony i radowało się za miljony.

Spoczął ten genjalny mózg, który wszystko przewidział, wszystko przemyślał.

I spoczęło to ciało, którego nie zmogła ani cela więzienna X pawilonu, ani tajga syberyjska, ani lata na froncie bitewnym, ni ta gigantyczna praca w wolnej już Polsce.

Dała nam Opatrzność wtedy, gdy dopełniały się czasy niewoli i w księdze przeznaczeń zapisane było, że zbliża się kres martyrologji Polski — Józefa Piłsudskiego, by rozpalił nad nami słońce Wolności.

„KURJER POLSKI"

Ból, który na wiadomość o tej najsmutniejszej wieści rozdziera serce każdego Polaka, nie doszedł nawet jeszcze do świadomości. Wszyscy znaleźli się w stanie jakiegoś odrętwienia — i osłupienia, oczy wszystkich zwracają się z niedowierzaniem wzajemnie ku sobie, bo z nich wszystkich wyczytać można to jedno pytanie: „Czy to prawda? Czy to możliwe?"

Dziś jeszcze trudno ogarnąć bezmiar nieszczęścia. Dziś nikt nie rozumie jeszcze i nie wierzy, nie chce wierzyć i pojąć nie może. Brzemię nieszczęścia, które spadło na naród, jest tak wielkie i tak okrutne, że nieme tylko widmo strasznej rozpaczy maluje się na wszystkich twarzach.

---

MIECZYSŁAW STERLING

# POLSKA SZTUKA GOTYCKA w IPS-ie

Nie pamiętam wystawy, która by mnie tak głęboko zainteresowała, jak wystawa polskiej sztuki gotyckiej. Może nie dlatego tylko, że była to wystawa sztuki, ale że jest to jedyne w swojej sile publiczne udokumentowanie poziomu kultury polskiej w średniowieczu. Może również nigdy miłośnicy sztuki, czy też jej przygodni obserwatorzy, nie mieli sposobności dojrzeć — z tak niewymownie wyrazistą plastyką — prawdy, że sztuka plastyczna ma zdolność przenikania do najdalszych warstw ludzi z największą łatwością, z łatwością stokroć większą, niż jakakolwiek bądź inna dziedzina twórczości. Ta wystawa sztuki gotyckiej jest jaskrawem udokumentowaniem faktu, że właśnie poprzez sztuki plastyczne propagowano najchętniej idee chrześcijaństwa czy jakiejkolwiek bądź innej wiary, gdyż właśnie sztuki plastyczne najbezpośredniej trafiają do wielkich mas ludzi. I teraz widzimy, że tłumy zwiedzających pojmują poprzez wystawę sztuki plastycznej polskiego średniowiecza doniosłość kultury tej epoki z wyrazistością, jakiej by, przy największym nawet wysiłku organizatorów i odbiorców wrażeń, nie zdołała dać naprzykład literatura: sztuka spełnia raz jeszcze najdonioślejszą rolę propagatora idei właśnie poprzez plastykę, a nie przez poezję czy muzykę.



*Madonna w ogrodzie mistycznym. (z katedry w Gnieźnie). około r. 1495*

Fot. Koch

Obok sztuki rolę poważną spełnia tutaj tak dziwnie niedoceniana historja sztuki.

Malarze bardzo lubią nazywać siebie odkrywcami zapomnianych artystów, czy też epok. Raz jeszcze, jako potwierdzenie drukowanej w roku zeszłym, w „Kurjerze Porannym", mojej odpowiedzi na artykuł zamieszczony w „Głosie plastyków" o roli artystów jako „jedynych" odkrywców nieznanych twórców i całych nawet okresów, wskazuję na fakt, że średniowiecze odkryli historycy sztuki. Nie zapominamy przy tem stwierdzeniu o roli, jaką odegrali również artyści, choćby Matejko, ale przecież całokształt dziejów tej epoki, jakąś jej twarz, organiczną łączność różnorodnych przejawów sztuki plastycznej o cechach homogenicznych dali jednak historycy sztuki, którzy również nie tylko ideowo, ale *fizycznie* wydobyli z zapomnienia tak wiele dzieł nie zapomnianych, ale zupełnie nieznanych, jak nprz. ową niepospolicie piękną postać Chrystusa ze Starogardu, wydobytą ze strychu jakiegoś kościoła.



*Zdjęcie z krzyża (Muzeum Djecezjalne w Tarnowie) Warsztat Sądecki około r. 1440*

Fot. Koch

Niedość jest dzieło odnaleźć. Trzeba jeszcze je określić, oznaczyć datę, pochodzenie, wcielić w organizm twórczości, a wówczas rzecz jest dopiero wartością nietylko estetyczną, ale również kulturalną, jest dokumentem artyzmu ale również dokumentem poziomu duchowego tych, którzy dzieło to stworzyli. A tego właśnie dokonywa historja sztuki.

Dzięki niej przechadzka po wystawie nie jest czczem przypatrywaniem się ołtarzom jako dziełom kultu, ale jako dziełom sztuki, których pochodzenie, datę powstania, warsztat, nieraz nawet autora już znajdujemy w katalogu ustalone, stwierdzone.

Przechodzimy poprzez wystawę z uczuciem pewności, że o polskim gotyku możemy myśleć kategorjami, jakie rządzą myślą o gotyku europejskim, że wartości i probierze są jednakowe, jeżeli nawet o kilkadziesiąt lat spóźnione. Jeżeli mówimy o sztuce średniowiecza Szwajcarji, przyjmujemy a priori ten sam probierz, chociaż sztuka Szwajcarji powstawała w samem centrum Europy. Musimy więc zgodzić się, że sztuka ta u nas rozpoczyna się później, ale że charakteryzują tę sztukę te same cechy, jakie charakteryzują sztukę innych narodów Europy.

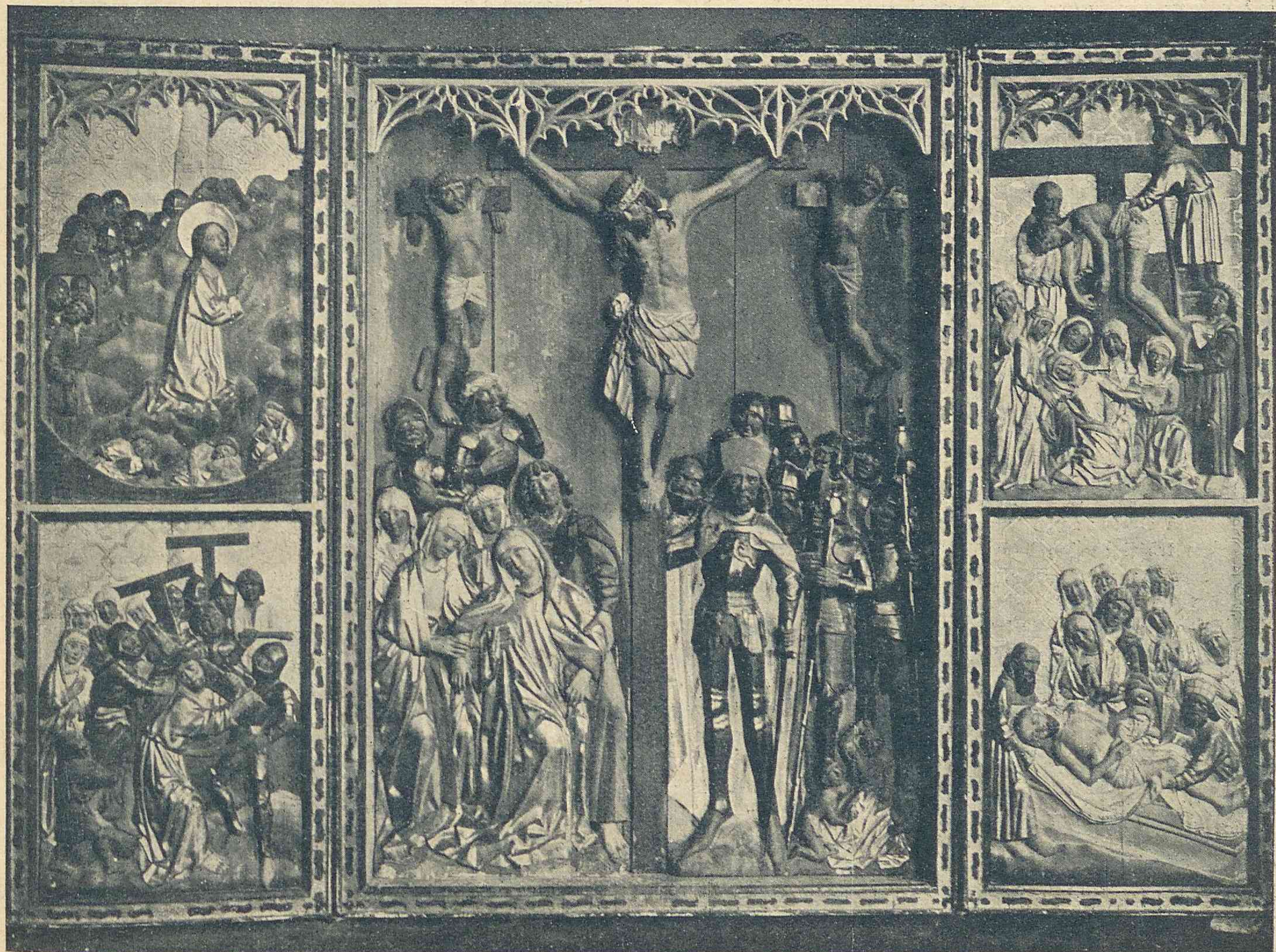
Jeżeli uważnie przyjrzymy się tym dziełom, rzeźbom czy malowidłom, to stwierdzimy, że określenie daty daje się łatwo podporządkować ogólnie przyjętym normom, gdyż nawet tam, gdzie prawzór danego malowidła z piętnastego wieku będzie sięgał nprz. wieku czternastego, to kształtowanie się formy tego pochodnego obrazu będzie jednak miało cechy piętnastowieczne. Trzeba jednak umieć bardzo wyraźnie wczuć się w tę epokę, aby rozróżnić wpośród malowideł, noszących na sobie ślady wpływów bardzo różnorodnych, cechy gotyku w zależności od ziem, które go kształtowały.

Trud ten się opłaci, pokrótce już widz zorjentuje się w wielkiej ilości wystawionych prac i potrafi odczuć szarm rozpoznawania nawet poszczególnych warsztatów, co już po latach zupełnie więcej mu się nie uda. Gdyż kiedy to jeszcze zdoła zobaczyć podobnie dokładnie zebrane dzieła sztuki, wydobyte z kościołów małych miast? lub kiedy to kościoły Torunia, czy dyrekcja Muzeum Tarnowskiego, czy kościół farny w Bieczu raz jeszcze pozwolą zabrać sobie tak cenne zbiory czy dzieła na wystawę?

Katalog, wzorowo opracowany przez doc. dr. Michała Walickiego, wykazuje 192 numery, w tem 127 rzeźb i 65 malowideł, to znaczy ołtarzy, tryptyków i oddzielnych postaci. Wystawa rozwieszona jest według warsztatów, przyczem rzeźby i malowidła są w miarę możności połączone właśnie jednością warsztatu. Nie nadesłał dzieł Kraków i Płock. Niektóre ośrodki są reprezentowane w sposób niezwykle imponujący; w pierwszej linji dotyczy to Torunia. Toruń i Tarnów dały dowody niezwykłego uspołecznienia — nie wiem, kiedy stolica dowiedziałaby się o potędze kultury Torunia, gdyby nie ta

*Ołtarz skrzydłowy z kościoła w Zasowie.*
*(Warsztat nieznany, około r. 1470).*

Fot. Koch



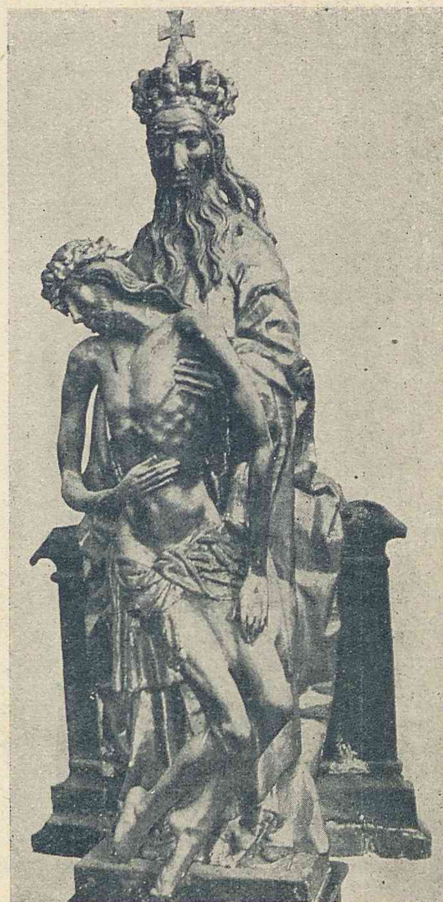


*Na lewo:*
*Pietà, rzeźba w drzewie (z kościoła w Niedźwiedziu) około r. 1400*



*Na prawo:*
*Św. Trójca rzeźba w drzewie (z kościoła w Świerczynkach) około r. 1500*

Fot. Koch



wystawa. I dzisiaj właśnie, kiedy szerokie warstwy publiczności poznały ogrom artyzmu, jakim poszczycić się może to miasto, dopiero zaczną je masowo zwiedzać, a kościoły, których nazwy tutaj poznają, zaczną pobudzać pragnienie zobaczenia ich, poznania wnętrz dekorowanych tak znakomitemi dziełami, jak zebrane tutaj wielkie kompozycje — „Biczowanie Chrystusa" czy „Zdjęcie z Krzyża" z kościoła św. Jana w Toruniu, czy też ołtarz skrzydłowy z kościoła N. M. Panny. Dlatego wydaje mi się błędne stanowisko Krakowa, który, dla celów wyraźnie turystycznych, obawia się wydać dzieła swoje poza Kraków: niechaj raczej ludzie poznają wartość artystyczną Krakowa, by ich wyjazd do tego miasta był dla nich bardziej upragniony. Pomijam wzgląd natury społecznej—okazanie pomocy przy urządzaniu tak ważnej, tak jedynej w swoim rodzaju wystawy, jaką jest wystawa polskiego gotyku. Ten sam Toruń dał również kolekcję rzeźb, wykazujących — obok architektury — jak ważnym ośrodkiem artystycznego życia był ówczesny Toruń.

Tak samo ważne zaczynają się wydawać nam, właśnie na tej wystawie, miasta — Nowy Sącz czy Warta, której dwa tryptyki zachwycają wartością artystyczną i wielkiem poczuciem monumentalności.

Trudno tu mówić o zagadnieniu polskości tej sztuki. Stwierdzimy tylko, że zagadnienie to nie zostało jeszcze rozwiązane i że do tej chwili ścisłe określenie cech odrębności nie daje się jeszcze określić inaczej, jak tylko wykazaniem, że Polska tych czasów miała własnych majstrów, których nazwiska znamy, ale którym nie umiemy jeszcze przypisać poszczególnych dzieł.

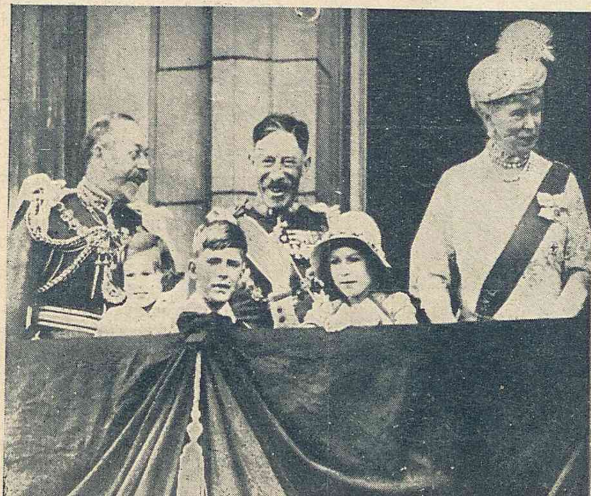
Wystawa jest jednem z najważniejszych wydarzeń artystycznych ostatnich lat w życiu Warszawy.

# ŚWIAT KSIĄŻKI

Nowy rocznik „Ochrony Przyrody" przedstawia się tak zewnętrznie, jak i pod względem treści bardzo interesująco. W dziale rozpraw wyróżnia się praca prof. dr. Jana Gwalberta Pawlikowskiego p.t. „Rozbudowa prawnych podstaw ochrony przyrody w Polsce", poświęcona dążeniom Polski do właściwego ujęcia ustawowego potrzeb ochrony przyrody ojczystej. Prof. Adam Wodziczko podaje wiele ciekawych uwag w rozprawie o „Pracy młodzieży na polu ochrony przyrody". Dalej dr. Michał Grażyński w odezwie: „Harcerstwo a przyroda" wzywa młodzież i turystów do energicznej obrony piękna i pierwotności Tatr, Pienin i Beskidów; w artykule St. Małkowskiego „Czy są nam potrzebne skały tatrzańskie jako materjały budowlane?" autor dowodzi, że granit tatrzański jest marnym materjałem w porównaniu ze skałami wołyńskiemi. B. Pawłowski pisze o pięknym kwiecie, znanym jedynie z Pienińskiego Parku Narodowego, M. Siedlecki o rybołówstwie łososiowem, L. Sagan o polniku karpackim (jest to mały gryzoń, znaleziony w 1933 roku po raz pierwszy przez ekspedycję zoologiczną w polskich Karpatach Wschodnich i stwierdzony ostatecznie również w 1934 r. w Tatrach Polskich, gdzie jednak już w latach 1926—1927 był obserwowany przez niefachowców - turystów (W. Mileskiego, S. i J. Reychmanów i J. A. Szczepańskiego) i wiele innych artykułów. W dalszych częściach mamy sprawozdanie prof. M. Siedleckiego ze stanu ochrony ptaków i ochrony ryb na terenie międzynarodowym, uwagi prof. W. Goetla o sprawach ochrony przyrody na międzynarodowych zjazdach tow. turystyki górskiej, mg. W. Mileskiego o ochronie przyrody w Księstwie Liechtenstein i we Włoszech północnych, poczem następuje część informująca o nowych posunięciach w dziedzinie ochronnej rozmaitych krajów zagranicznych, część urzędowa, dział korespondencyj i wiadomości bieżących.

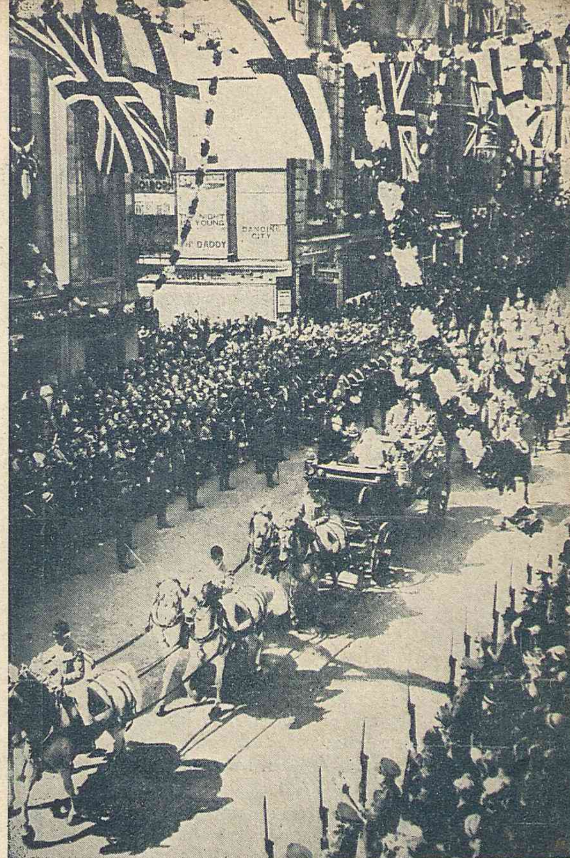
Piękne rotograwjury podnoszą wartość tomu, przedstawiającego, jak co roku, dorobek naszych i zagranicznych czynników, pracujących dla rozwoju i właściwego postępu idei ochrony przyrody.

# Z JUBILEUSZU KRÓLA ANGLJI JERZEGO V



*Para królewska w towarzystwie wnuków wita rozentuzjazmowane tłumy.*





*Przejazd z pałacu do katedry.*



*Przejazd przez jeden z placów Londynu.*





*Gwardja w paradnych historycznych mundurach podczas rewji.*



*Tak wyglądały przygotowania do uroczystości.*



# REWJA MODY

*Staraniem komitetu Przyjaciół Sztuki Polskiej odbyła się ostatnio ciekawa i nader urozmaicona rewja mody.*

*Conferencierkę rewji prowadził jak zwykle pomysłowo i sprężyście uzdolniony reżyser operetek warszawskich p. Witold Zdzitowiecki.*

*Informując tłumnie zebraną publiczność o najświeższych przejawach mody p. Zdzitowiecki ilustrował swe słowa, wzywając panie, biorące udział w rewji do zademonstrowania ostatnich kreacji wiosennych.*

*Pokaz sukien, kostjumów i płaszczy opierał się wyłącznie na modelach słynnego domu mód GOUSSIN CATTLEY (Mazowiecka 4).*

*Efektowne płaszcze i kostjumy wiosenne, dystyngowane suknie wizytowe i popołudniowe oraz przepiękne stroje wieczorowe — każda nowa kreacja domu GOUSSIN CATTLEY przyjmowana była oklaskami, a specjalną uwagę zwróciła suknia królowej modelek na rok 1935 p. Sabiny z jedwabiu imprimée.*

*Uczesanie p. Sabiny, p. Marjory oraz wszystkich pań biorących udział w rewji wykonane zostały w najmodniejszym obecnie zakładzie fryzjersko-kosmetycznym „CLEO - CATTLEY (Mazowiecka 12).*

*Miłą niespodzianką było rozpylanie i rozdawanie próbek wytwornych perfum CORYSE SALOMÉ.*




*Peleryna z 16 srebrnych lisów, prezentowana ostatnio na rewji z firmy MAKSYMILJAN APFELBAUM.*

*Efektowne rękawiczki p. Sabiny oraz pań i panów biorących udział w rewji — deseniowe lub w ciekawych połączeniach skóry z zamszem, a wszystkie według ostatnich modeli zagranicznych pochodziły wyłącznie z firmy „PECCARI" (Marszałkowska 123). Całość kolekcji rękawiczek odznaczała się eleganckim i pięknym wykonaniem.*

*Wszystkie torebki, pięknie dobrane do strojów z najmodniejszych obecnie skór i materjałów z niewidzianemi dotychczas zamkami z niklu, szkła lub drzewa pochodziły ze znanego magazynu i wytwórni gustownych, a co najważniejsze nie szablonowych torebek damskich i wyrobów podróżnych „REN" (Marszałkowska 81-b).*

*Uzupełnieniem wytworności i szyku sylwetek pań prezentujących pantofelki eleganckiego salonu obuwia ANTONIEGO ŚWIERSZCZA (Nowy Świat 32) były zawsze pięknie dobrane pantofelki ze skóry wężowej, jaszczurczej lub reniferowej oraz innych modnych skór.*

*Artystyczne wiązanki żywego kwiecia i efektowne bukieciki parmeńskich fijołków rozdawane wśród publiczności, przypominały iż kwiaciarnia ZBIGNIEWA TOMCZYKA (Al. Szucha 2), słynie z umiejętnej dekoracji kwiatowej, łącząc prawdziwie artystyczne ułożenie z doborem rzadkich kwiatów.*

*p. Sabina, królowa modelek na rok 1935.*

*Nowoczesny front salonu mód „Mariette"*

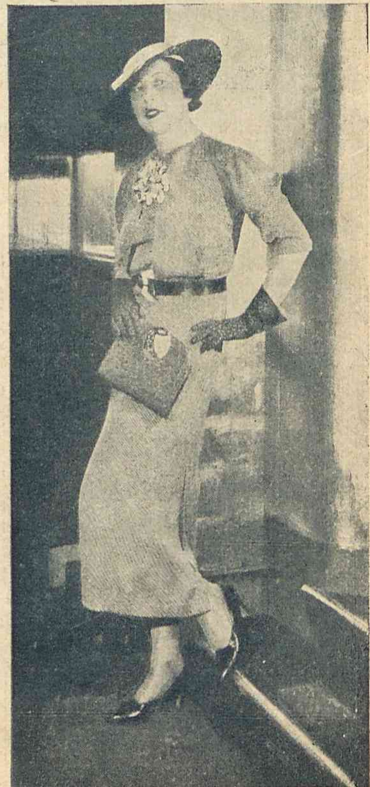



*Nieodłączną częścią każdej rewji mody stały się pokazy materjałów ze znanego domu modnych tkanin I. CWEJKO (Bielańska 23). Pomysłowy sposób demonstrowania zapomocą upinania na żywych modelach wydobywa z każdego materjału wszystkie jego ukryte nieraz walory.*

*Ostatnia kolekcja wiosenna zachwyciła zebranych. Zwłaszcza oklaskami nagrodzone zostały twarzowe wełny na komplety, dyskretne tafty, oraz bajecznie kolorowe jedwabie imprimée krajowe i zagraniczne z wyróżniającemi się rysunkiem i zestawieniami kolorów imprimée Ducharne'a z Paryża, wyłączną sprzedaż których posiada firma I. CWEJKO.*

*Ostatnie kreacje wiosenne w dziale kapeluszy, umiejętnie dostosowane do toalety lub futra, pochodziły z pierwszorzędnego salonu mód „MARIETTE" (Krucza 34), zyskując ogólny poklask. Jest to jeden z gustowniejszych magazynów stolicy, gdzie wytworne wnętrze rywalizuje z prześlicznemi kreacjami kapeluszy, stanowiącemi ostatni krzyk mody.*

*Na zdjęciu z prawej p. Sabina prezentuje najmodniejszy kapelusz z czarnej słomki, z firmy „MARIETTE", na zdjęciu z lewej front tego nowoczesnego magazynu.*



# ŚWIAT FILMU

**Tylko dla dzieci — dorosłym wstęp wzbroniony!**

*(o film dla najmłodszych).*

Wchodzimy sobie do kina „Pan" na Nowym Świecie. W kinie „Pan" grają: „Byli sobie dwaj hultaje" z Flipem i Flapem, bardzo zabawną i niezwykle malowniczą — jak się później okazało — komedyjkę dla dzieci od lat pięciu. To „wchodzenie sobie" odbywa się dość uroczyście; wchodzą dwie ważne osobistości: recenzent tygodnika „Świat" i panna Wandzia, osoba nader reprezentacyjna pomimo stosunkowo małego wzrostu i 10 lat. Właśnie jakiś pan w średnim wieku w binoklach stoi przed kasą i wykrzykuje: „Proszę mi oddać pieniądze — to jest film dla dzieci, ja nie mam zamiaru płacić za oglądanie tego rodzaju bzdur!" Jak dotąd wszystko autentyczne. Spróbujmy sobie teraz wyobrazić, że nie stało się to, co nastąpiło potem — to znaczy, że pan w średnim wieku nie wybiegł z impetem z foyer kina i że udało nam się z nim nawiązać rozmowę.

Wyobraźmy sobie, że odciągamy pana w średnim wieku w binoklach na bok, staramy się go uspokoić, nie rezygnując z pewnego, zgóry powziętego, stanowiska i nie schlebiając przytakiwaniem. Nasza wyimaginowana rozmowa wyglądałaby tak:

*My:* Proszę pana, zupełnie niezrozumiałem jest dla nas pańskie zdenerwowanie. My z Wandzią uważamy za szczególnie szczęśliwe zdarzenie, że nareszcie jest film dla dzieci. Nas bardzo zainteresowało pańskie dość głośne oświadczenie przy kasie. Naszem bowiem zdaniem — zamało jest filmów dla dzieci. My (w takim składzie jak teraz) reprezentujemy liczne, powiedziałbym: potężne społeczeństwo. Potężne przez siłę wyobraźni. Dla pana coś może być zwyczajnym nieużytecznym kawałkiem patyka — dla nas to może być koniem, mieczem Bolesława Chrobrego, parasolem, masztem transatlantyckiego żaglowca, albo kluczem średniowiecznego miasta. Przy tego rodzaju usposobieniu — może pan sobie wyobrazić — jak wspaniale wierzymy we wszystko, co nam pokazują na ekranie, jak wspaniałomyślnie darowujemy wszelkie błędy „logiczne", jak nas cieszą najbardziej nieprawdopodobne — jak pan powiada — bzdury.

*Pan w ś. w. w b.* popatrzał na nas ze zniecierpliwieniem: Co mi pan tu będziesz bajał! Ja jestem człowiek pracy. Ja przychodzę zaharowany z biura, ja pracuję na dom, na dzieci — ale ja nie jestem dziecko! Mnie takie banialuki nie bawią!

*My:* Otóż to właśnie — panu potrzebne są extra dreszczyki. Panu, powiedzmy otwarcie, z pańską zblazowaną wyobraźnią potrzebne są emocje „z pieprzykiem", z perwersyjną miłością najlepiej: nieszczęśliwą i niewydarzoną. Dlatego pięćdziesiąt kin w Warszawie wyświetla banialuki innego rodzaju, banialuki o podkładzie seksualnym. Jeżeli już jest ten podkład, wszelkie najbardziej nieprawdopodobne bzdury są wytłomaczone i na miejscu. Dla pana i, powiedzmy to sobie w sekrecie, dla dorastającej młodzieży szkolnej produkuje się na tonny cchłapki życia z nieprawdziwego zdarzenia z May - West, May - Wong, Marleną Dietrych i Gretą Garbo. A dla dzieci nic. Dla tej najzdrowszej i najwdzięczniejszej publiczności dokładnie nic!?

Pan, proszę pana, nie jest w stanie sobie wyobrazić, jakie olbrzymie możliwości tematowe i artystyczne ma film dla dzieci. Dziecko w czasie swojej samotnej zabawy znakomicie sobie tworzy światy, o których się nie śniło filozofom. To też najpiękniejsze i najwymyślniejsze pomysły rysunkowe Walt Disney'a czy Fleischera to jeszcze mało w porównaniu z tem, czegoby wymagała dla siebie wrażliwa i wiecznie głodna wyobraźnia dziecka w filmach dla dzieci. Gdyby tylko ktoś chciał je kręcić...

*Pan w ś. w. w b.* spojrzał z za szkieł zdziwionem spojrzeniem człowieka, który mało co rozumie, a jeszcze mniej się zgadza: Pan mi tu o filozofach, dzieciach i wyobraźni, a ja panu mówię, że to jest nabieranie gości! Płacę przecież pieniędzmi nie sianem! Powinni wywiesić tablicę, że to film dla dzieci, nie dla dorosłych!

*My:* To jest niezła myśl. Gdyby tylko się znalazła wytwórnia, którąby zaryzykowała stałe dostarczanie dziecinnych programów, i gdyby się znalazło kino, któreby prowadziło stały repertuar filmów dla dzieci — wywiesilibyśmy przed niem kartkę: „tylko dla dzieci, dorosłym wstęp wzbroniony!" Zobaczyłby pan, jakby się starzy pchali — jak dzieci! Goliliby wąsy, obcinali nogawki u spodni i szwarcowali się koło kontroli. I jakby się tam bawili! Bo nic tak nie porywa, jak entuzjazm młodocianej widowni i ostatecznie: każdy z nas pozostaje w części dzieckiem do śmierci. My się z Wandzią świetnie rozumiemy. Z panem nie, bo pan jest zasuszona mumja — człowiek dorosły aż do obrzydliwości!

Pan w średnim wieku rzucił przez binokle pełne wstrętu spojrzenie człowieka, z którego kpią, i odszedł.

A myśmy z Wandzią weszli do kina.



Stwierdziliśmy, że film jest „strasznie śmieszny". Flip i Flap podobali nam się więcej, niż w innych filmach, bardzo nam się podobał but, w którym mieszkali dowcipnie i pomysłowo poubierani ludzie. A nadewszystko podobali nam się ołowiani żołnierze naturalnej wielkości, którzy maszerowali za naciśnieciem guzika. Potem zauważyłem, że dobrze by było, gdyby w kraju zaczęli robić zamiast dziecinnych filmów dla dorosłych — poważne filmy dla dzieci. Jeżeli w radju potrafią dorośli robić bardzo zabawne słuchowiska dla dzieci, to dlaczegoby nie potrafili tego dorośli z kina?

Wandzia się na to wszystko zgodziła bez zastrzeżeń.

*A. Zamecznik.*





*HALINA ŻADEJKO,*
*tancerka baletu Opery warszawskiej, święciła tryumf w walcu wiedeńskim, podczas rewji mody, urządzonej staraniem Komitetu Przyjaciół Sztuki Polskiej w organizacji Dyr. Bronisława Iwanowskiego.*

„Bengali" Kino Apollo. Rodowodu tego filmu należy szukać w powieściach Kiplinga. Jeżeli nawet dokładnie tak nie było — to znaczy jeżeli Kiplingowski „Stalky & Co" nie był natchnieniem scenarzysty — to w każdym razie zostaje jeszcze apoteoza poświęceń dla ojczyzny— dla Old England — to samo zamiłowanie do opowiadania awantur wojennych, w których młodzi dobrzy Anglicy giną dla starej, dobrej i zaborczej Anglji — ten sam egzotyczny podkład opowiadania i ten sam wreszcie gatunek humoru: jowialny, urwisowski humor Kiplinga. Ludziom, którzy lubią powieści Ruyarda Kiplinga, film będzie odpowiadał przedewszystkiem.

„Bengali" jest pierwszorzędnie wykonanym filmem awanturniczym. Przypominają się najpiękniejsze tradycje emocjonujących filmów z Douglasem Fairbanksem. Znakomicie wytrzymane tempo i dawno nie oglądana w tym stopniu napięta dynamika opowiadania. Po bardzo ładnie, krótko i błyskotliwie pokazanej potyczce nadgranicznej — film przechodzi w spokojne, rozlewne opowiadanie obozowego życia pułku lansjerów bengalskich. Wśród epizodów humoru i sentymentalnych wycieczek w stronę wzniosłości twardych obowiązków żołnierza na posterunku (właśnie: Kipling) — narasta akcja, komplikując się w sposób ciągły i dowcipny. Poprowadzona do kulminacyjnych momentów, przeistacza się w burzliwe sceny w obozie oblężonych plemion pogranicza, które są prawdziwym majstersztykiem amerykańskiej roboty filmowej.

Aktorsko obsadzone pierwszorzędnie. Gary Cooper — którego specjalnością są postaci junackich żołnierzy- straceńców— potrafi tym rolom nadać specyficzny, właściwy mu ton brawurowego spokoju. Bardzo ładnie zresztą dyskretnie wprowadza do gry elementy humoru. To samo dotyczy mniej od niego popularnego—jeżeli jednak idzie o możliwości aktorskie bardziej interesującego aktora: Franchot'a Tone.

Film obsadzony wyłącznie przez mężczyzn. Kathleen Burke w epizodycznej roli ma okazję do pokazania swej demonicznej urody. Działa niewiele — mówi jeszcze mniej — wnosi do filmu pierwiastek kobiecości w takiej formie, w jakiej mówi się o niej w wojskowej szkole w Sandhursth: „Bój się Boga, kochaj króla i Ojczyznę, strzeż się kobiety".

Dekoracyjnie film jest atrakcyjny przez egzotykę kostjumów i wnętrz. Bardzo interesujące, naturalistycznie potraktowane wnętrza pałacu w Gopal, czy też malowniczy prymitywny obóz zbuntowanych plemion — wnętrza kwater pułkowych przypominają stare i dobre wzorki Sternbergowskie z egzotycznych filmów.

Reżyserja Henry Hathaway'a ogromnie błyskotliwa, po amerykańsku bezbłędna.

*Zam.*

## Z ŻAŁOBNEJ KARTY



*Ś. P. GEN. BOLESŁAW JAŹWIŃSKI*

Dn. 21 ub. m. zmarł w maj. Buczek, ś.p. gen. Bolesław Jaźwiński, Dowborczyk, obrońca Warszawy w 1920 r., były szef Wojsk. Instytutu Geograficznego, Kawaler Virtuti Militari, 4-o krotnie Krzyża Walecznych, Honorowej Wstęgi Amarantowej I Korpusu Polskiego, oficer Legji Honorowej francuskiej, Krzyża Komandorskiego „Korony Rumuńskiej" i w. innych.

Ś. p. gen. Jaźwiński ur. 1882 r. w ziemi Grodzieńskiej, po odbyciu jako oficer linjowy kampanji japońsko - rosyjskiej, ukończył Akademję Inżynierji Wojskowej w Petersburgu. Wkrótce otrzymuje zadanie wybudowania fortu Grodzieńskiego. Podczas wojny światowej fortyfikując linje obronne armji rosyjskiej, szczególną opieką otaczał uciekinierów Polaków, tworząc z nich grupy robotników (około 5000 tys. ludzi) ratując ich od głodu zbolszewiczenia, dając możność powrotu do kraju. W sierpniu 1917 r. staje jako jeden z pierwszych do szeregów I Korpusu Polskiego i obejmuje dowództwo I pułku inżynieryjnego, którego jest twórcą. Wkrótce pułk swój w trudnych warunkach przeprowadza z Dubrowny do twierdzy Bobrujskiej po drodze staczając walki z bolszewikami, którzy usiłowali rozbić pułk. Twierdzę Bobrujską zdobywa szczuplemi siłami (800 bagnetów, przeciwko 6000 bolszewików). Kolejno pełni obowiązki naczelnego inżyniera I korpusu, naczelnika załogi Bobrujskiej, komendanta twierdzy i dowódcy II dywizji I korpusu. Po demobilizacji korpusu powraca do Warszawy i tu wespół z Dowborczykami, jako ich tajny komendant m. Warszawy, rozbraja okupantów. W dniach 10—12 listopada 1918 r. organizuje 21 p. piechoty, 12 listopada obejmuje dowództwo w D. O. G. Warszawa. W marcu 1919 r. przechodzi do linji i kolejno jako dowódca 16 brygady piechoty, grupy operacyjnej „Wschód" walczy na froncie. W styczniu 1920 r. obejmuje szefostwo Instytutu Geograficznego, kładąc pod tą instytucję pierwsze podwaliny. Podczas inwazji bolszewickiej zostaje mianowany dowódcą odcinka obrony Warszawy, wkrótce obejmuje dowództwo 11 dywizji, z którą bohatersko broni Radzymina przed przeważającemi siłami nieprzyjaciela. Ostatkiem sił dywizja powstrzymuje natarcie hord bolszewickich do czasu przyjścia z pomocą dywizji Litewsko-Białoruskiej.

Po zwycięskiej wojnie powraca na opuszczone stanowisko do Instytutu Wojskowego Geograficznego, organizując go. Zawdzięczając swojej wiedzy i niespożytej energji powstaje w Polsce tak ważna instytucja, która ustawia graniczne słupy, na przestrzeni setek kilometrów, dokonuje pomiarów i map Polski, otwiera pierwszą szkołę kreślarzy topografów. Wypadki majowe zaważyły na Jego losach: Zwolniony wraz z gen. Malczewskim z więzienia Antokolskiego w Wilnie, przechodzi na emeryturę ś. p. gen. Jaźwiński, ciesząc się nadal wielką popularnością wśród Dowborczyków, przez kilka lat stoi na czele stowarzyszenia Dowborczyków „Ku Chwale Ojczyzny" jako jego prezes. Złożony ciężką chorobą z właściwym sobie stoicyzmem, znosi cierpienia bez słowa skargi. Ś. p. gen. Jaźwiński postać popularna, szlachetna w życiu swoim 35-letnim żołnierskim nie uchybił na jeden moment honorowi swego munduru cenionego przez zmarłego ponad wszystko.

Będąc jednym z rycerskich obrońców Warszawy, walczył bohatersko na czele 11-ej dywizji, którą dowodził pod Radzyminem. Odszedł w sile wieku, pozostawiając w sercach rodaków pamięć i wdzięczność!

Pochowany z honorami wojskowemi na cmentarzu powązkowskim- w grobie rodzinnym.

Cześć Jego świetlistej pamięci!

## W maju do Paryża i do Brukseli

Już 18 maja wieczorem wyjeżdża z Warszawy do Paryża wycieczka organizowana z okazji Targów Paryskich.

Po kilkodniowym pobycie w Paryżu wycieczka udaje się do Cannes, na Rivierę. Powrót do Warszawy 6 czerwca.

Kto nie życzy sobie jechać na Rivierę, może wracać z pierwszą partją dn. 27 maja do Warszawy.

Cena udziału w wycieczce od 480 zł.

Na wystawę światową do Brukseli udaje się druga w maju 10-dniowa wycieczka z Warszawy (29 maja — 7 czerwca).

Cena udziału od 290 zł.

Informacje i zapisy w placówkach ORBISU.

Przejazdy, paszporty, wizy, mieszkanie i utrzymanie w hotelach i pensjonatach w Paryżu, Cannes i w Brukseli.



## Z FILHARMONJI

W piątek 24 maja r.b. o godz. 8 wiecz. odbędzie się *Wielki Koncert Symfoniczny.* Udział biorą: *Orkiestra Filharmonji Warszawskiej.* Dyrekcja: *Jascha Horenstein.* Solista: *Józef Turczyński* (fortepian). W programie: *Wagner:* Uwertura z op. „Tannhaüser", *Mozart:* Serenada D-dur na 2 orkiestry. *Beethoven:* Koncert fortepianowy G-dur. *Brahms:* Symfonja F-dur.

*A N O N S:*

W piątek dn.31 maja r. b. o godz. 8 wiecz. odbędzie się *Wielki Koncert Symfoniczny.* Udział biorą: *Orkiestra Filharmonji Warszawskiej.* Dyrekcja: *Grzegorz Fitelberg.* W programie: *Szymanowski:* II-ga Symfonja. *Kondracki:* „Mecz" (na małą orkiestrę). *Koffler:* Symfonja.

## Kalendarz sportowy automobilowy

Komisja Sportowa Automobilklubu Polski ustaliła na rok bieżący następujące imprezy:

dnia 12 maja — Otwarcie sezonu sportów motorowych w Podkowie Leśnej,
dnia 19 maja — Pościg za lisem,
dnia 30 maja — Pokaz i konkurs piękności samochodów,
dnia 2 czerwca — Pościg za balonem,
dnia 15/16 czerwca — Jazda konkursowa na samochodach 1-no lub 2-dniowa,
dnia 25 sierpnia — Turniej międzyklubowy między Automobilklubem Polski i Łódzkim Automobil-Klubem,
dnia 8 września — Pościg za samolotem.

## KOSMETYKA PANI ZOJI

### SIWE WŁOSY

Siwe włosy nieraz są wielką ozdobą młodej twarzy o ładnej cerze, tak, że piękne panie często pragną mieć błękitno-siwe włosy.

Ale znacznie częściej — siwe włosy są przyczyną zmartwień wielu osób, które za wszelką cenę pragną pozbawić się siwizny i szukają ku temu środków. Przyczyna siwienia nie jest dokładnie znana.

Zasadniczo siwe włosy zjawiają się u ludzi starszych, nieraz jednak spotykamy siwych zupełnie młodych, natomiast staruszków bez jednego siwego włosa.

Wczesne siwienie najczęściej bywa dziedziczne; wcześniej siwieją bruneci niż blondyni, wcześniej siwieją osoby mające tłuste włosy (łojotok), niż suche.

Gwałtowne siwienie następuje po wstrząsie nerwowym (w ciągu jednej nocy) oraz po ciężkich chorobach.

Wszyscy zainteresowani powinni wiedzieć jedną rzecz stwierdzoną, że siwym włosom żaden środek nie jest wstanie wrócić utraconego koloru; wszystkie okrzyczane środki są blagą. Tak samo niema żadnego środka w Europie, który może wywołać siwiznę (o Ameryce zawsze opowiadają cuda). Na powstrzymanie siwienia w każdych okolicznościach należy zwracać uwagę jedynie na zdrowie włosa — racjonalne mycie i czesanie.

Chciałabym, aby tych kilka słów były odpowiedzią na niezliczone zapytania skierowane do mnie o środkach na siwe włosy.

## PORADY KOSMETYCZNE

*Odpowiedzi Redakcji.*

*Pani W-ówna w Załawiszcze.* Narzeka Pani na środki, które stosowała przeciw piegom. Nie wiemy, jakiego rodzaju były te środki, ale przy piegach trzeba koniecznie brać pod uwagę gatunek skóry, wybierając specyfiki.

I tak na noc należy używać na skórę suchą preparaty w kremie (na podłożu tłustem), taki jak *ELOE - EFELI - UNGUENTUM*, oraz na cerę tłustą na alkoholu — jak *EFELI LIQUOR.*

Usuwamy piegi niedostrzegalnem łuszczeniem naskórka. Nie znaczy to jednak, że pod wpływem promieni słonecznych piegi nie mogą się pokazać na nowo. Dlatego dla osób skłonnych do piegów należy stosować przy każdej cerze, jako krem pod puder, *EFELI-UNGUENTUM.* Za koszta przesyłki doliczamy 1 zł. 60 gr. Cena flakonu *EFELI LIQUOR* — 5 zł., słoika zaś *EFELI - UNGUENTUM* 2 zł.

*Pani Pomorzanka.* Silne wiatry nad morzem powodują spierzchnięcia naskórka, wobec tego najlepiej Pani zrobi krem *ELOE - OPTIMA*, który należy używać wychodząc na powietrze.

*Pan Z-ski w Warszawie.*

Wkrótce ukaże się artykuł o racjonalnem opalaniu się. Owszem, może Pan dostać gratisową broszurkę — metody pielęgnacji. *ELOE - BORYSZEW.* Prosimy podać dokładny adres, oraz całkowite brzmienie nazwiska.

*Pani Olga.* Przy wągrach i tłustej skórze używać do mycia wodę gorącą, następnie przecierać płynem *ELOE - DEFURUM.*

Wszystkie informacje dotyczące preparatów *ELOE - BORYSZEW* udziela Zarząd, ul. Mińska 25, tel. 561-20.

Bezpłatnych porad pisemnych oraz osobiście w godz. 4—6 udziela pani Zoja w swoim Salonie przy ul. Służewskiej 4.

## „KĄCIK PRAKTYCZNY„

### SZPINAK

Niesłusznie szparagi tylko są uważane za przysmak godzien stołów elity smakoszowskiej. Większość wiosennych jarzyn jest również smakowita.

Szczególniej jeżeli chodzi o szpinak, to obok dużych możliwości smakowych, które często zależą od umiejętności jego przygotowania, ma ogromne znaczenie dyetetyczne.

Dla dzieci, dla osób starszych, dla ozdrowieńców i dla osób o słabem trawieniu szpinak jest jarzyną nieraz niezastąpioną.

Tymczasem znam szeregi osób, które nie jedzą szpinaku, wprost brzydząc się nim.

Bo wszystkie zalety szpinaku można zniszczyć — przyjętym w Polsce sposobem jego przyrządzania. Szpinak gotowany, przecierany, duszony, — męczony godzinami traci nietylko smak i kolor, lecz nabiera wysoce nieapetycznego wyglądu i traci witaminy, najcenniejsze swoje składniki.

Szpinak jak każdą inną jarzynę należy przyrządzać możliwie prędko i możliwie nieskomplikowanie.

Naprzykład: szpinak starannie opłókany przepuścić przez maszynkę do mięsa, włożyć do rądelka z łyżką masła, poddusić (w otwartym rądelku, aby nie stracił koloru) dwie do trzech minut, poprószyć mąką, rozprowadzić śmietanką lub mlekiem, zagotować raz tylko, osolić, (kto lubi, może dodać odrobinę cukru). Na samem wydaniu włożyć do jarzyny kawałek śmietankowego masła, wymieszać nie gotując więcej.

Kto chce koniecznie szpinak gotować przed ostatecznem przyprawieniem, może wrzucić szpinak na osolony wrzątek, raz zagotować (w otwartym rądlu), odlać, przelać zimną wodą, drobno posiekać na stolnicy, dalej przyprawiać jak wyżej. W obydwu wypadkach cały proces gotowania potrawy trwa pięć minut i mamy apetyczną, szmaragdowo - zieloną jarzynę smaczną i zdrową.

Kto chce mieć solidniejsze danie ze szpinaku, może podać *„Ravioli“* włoskie. Szpinak przyrządzić jednym z wyżej podanych sposobów, przyczem mleko lub śmietankę można zastąpić rosołem. Zaprawić obficiej mąką, aby masa była bardzo gęsta. Ostudzić. Na pół kilo szpinaku dodać 3—4 dkg. ostrego, tartego sera: parmezanu, starego szwajcarskiego lub starego litewskiego.

Z trzydziestu dkg. mąki, jednego jajka, soli i wody zagnieść ciasto jak na zwykłe pierożki. Rozwałkować je cienko jak papier. Układać na niem kawianą łyżeczką maleńkie kulki szpinaku. Przykryć ciastem. Wycinać kieliszkiem wódczanym lub najmniejszą foremką do pierożków. (Drugi sposób lepszy, gdyż nie trzeba tracić czasu na zaciskanie brzegów).

Wrzucić pierożki na osolony wrzątek. Przykryć garnek pokrywą. Po trzech do czterech minutach, gdy rawjolki na wierzch wypłyną, odlać je, na durszlak, przełożyć na salaterkę, polać obficie roztopionem lecz nie rumienionem masłem i obficie posypać ostrym, tartym serem.

Podawać bardzo gorące.

Jeżeli chcemy podać rawjolki w bardziej elegancki sposób, układamy po kilka sztuk w wysmarowane masłem muszelki lub tygielki, skrapiamy masłem, posypujemy grubo serem i wstawiamy do gorącego pieca na minut parę. Gdy ser się rozpuści i uformuje apetyczną skorupkę, podajemy gorące rawjolki na stół.

*Pani Elżbieta.*

G. H. WHYBROW.

# ZŁODZIEJ

## (NOWELA)

Szerokie ramiona młodzieńca, smukłość jego talji i swoboda ruchów zwracały uwagę. Sadie M'Guire, lat 22, sportsmenka i wielbicielka wszystkiego, co było związane z atletyką, popatrzała tylko raz, ale długo. Matka Sadie, daleko na drugim końcu magazynu, w oddziale kapeluszy damskich, byłaby prawdopodobnie uważała, że spojrzenie takie nie idzie w parze ze skromnością młodej panienki. Sadie miała wszakże wzrok ciągle w niego utkwiony. Kiedy podszedł bliżej, oczy ich się spotkały.

Zagniewana na samą siebie, odwróciła się zarumieniona do gablotki z kosztownemi buduarowemi zegarami i zauważyła przytem, że mogła go jeszcze śledzić w lustrze. Zatrzymał się przy pobliskiej ladzie, poczem zaczął rozglądać się nonszalancko naokoło. Ubranie miał dobre, choć znoszone. Obcasy u obuwia starte. Zastanowiło ją, czemu jedwabny szalik owijał mu szczelnie szyję w tak ciepły dzień. Nie domyślała się, że ten nadmiar mógł ukrywać pewne braki toalety.

Wzrok młodzieńca przesunął się po luksusowem urządzeniu, przypominającem raczej pałac niż magazyn, zatrzymał się chwilę na Sadie, poczem nieznajomy szybko się odwrócił.

*

Stało się w przeciągu takiego ułamka sekundy, że Sadie patrzała chwilę niedowierzająco w lustro, zanim odbróciła się gwałtownie i stanęła przed młodzieńcem.

— Niech pan to położy z powrotem.

Mówiła szybko przerażonym szeptem. Młodzieniec podniósł brwi w zdziwieniu, lewą ręką potarł brodę, lecz prawa pozostała w jego kieszeni.

— Przepraszam, nie rozumiem pani.

— Niech pan położy na miejscu tę złotą papierośnicę — jest w pańskiej kieszeni — wziął ją pan dopiero co z lady — leżała tam między temi dwoma zegarkami. — Sadie mówiła szybko ale spokojnie i prawie niewidzialnym ruchem głowy wskazała miejsce.

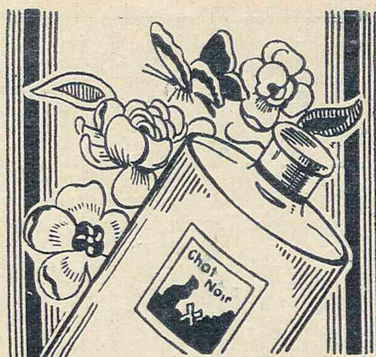
Młodzieniec pokazał wszystkie zęby w uśmiechu i Sadie zauważyła, że są bardzo białe.

— Pani jest Amerykanką, jeśli się nie mylę?

Pytanie było tak niespodziane, że Sadie zawahała się, zanim odpowiedziała:

— Co to ma do tego. Niech pan położy papierośnicę na miejscu, zanim ktoś podejdzie, to... nic o tem nie powiem.

— Wspaniałomyślności! na imię ci Sadie M'Guire. — Młodzieniec podszedł tuż do niej, patrząc na nią z wysokości ćwierci metra i uśmiechając się bez przerwy.—Czemże zasłużyłem na łaskę pani?









— Jak pan śmie? — oczy Sadie cisnęły błyskawice.

— Pani chodzi o to, skąd wiem, jak się pani nazywa? Otóż, sport mnie interesuje i mam dobrą pamięć — cedził powoli, nie zwracając uwagi na wściekłość Sadie.

— Ileż to razy widywałem pani fotografję w czasopismach — ciągnął dalej. Jeśli wy Amerykanki pozwalacie umieszczać wszędzie swoje fotografje, proszę się potem nie dziwić, że was poznają. „Panna Sadie M'Guire, amerykańska mistrzyni w biegach krótkodystansowych, przybyła tu jako przedstawicielka Ameryki w Anglo - Amerykańskich rozgrywkach". „Panna Sadie M'Guire, która zdobyła rekord dla amerykańskich kobiet w biegach na 100 i 200 metrów". „Sadie M'Guire ćwiczy się. Mówią, że pobije asy angielskie". „Panna Sadie M'Guire, córka znanego miljonera"...

— Niechże pan przestanie— proszę coś mówić — dodała natychmiast, widząc, że zbliża się ktoś z dozorujących sklep. — Ktoś się zbliża.

Młodzieniec zorjentował się w sytuacji i zaczął opowiadać Sadie o sobie.

— Nazywam się Jim Foster, jestem bokserem z zawodu. Jaki to zbieg okoliczności, żeśmy tu właśnie się spotkali— podniósł głos na intencję urzędnika. — Ostatni raz widziałem panią w Filadelfji zeszłego roku, kiedy pani pobiła tę... Petersonównę o trzy milimetry w krótkim biegu z przeszkodami.

Sadie zdziwiła się: — Pan tam był? Ale pan chyba ma na myśli Brittonównę Ewę? Nie była w dobrej formie tego dnia.

— W istocie — odparł Forster, ścigając oczami oddalającego się dozorcę. — Właściwie nigdy tam nie byłem. Ale sport mnie interesuje i mam dobrą pamięć, jak już raz pani mówiłem. Kiedy raz coś przeczytam, to —

— Proszę w tej chwili oddać tę papierośnicę — przerwała wynurzenia Forstera.

— Czemu?

— Bo to jest kradzież.

Forster roześmiał się: — Z czego pani chce, żeby taki człowiek jak ja żył? Nie każdy z nas ma bogatego papę, który daje gotówkę na drobne wydatki. Niektórzy z nas muszą ciężko pracować na każdy grosz.

— Albo kraść go — powiedziała twardo Sadie.

— To też możliwe. Co pani ma przeciwko kradzieży?

— No... choćby to, że to nieuczciwa gra.. a tą brzydzi się prawdziwy sportowiec. Jeśli pan w tej chwili nie zwróci tej papierośnicy, idę do najbliższego subjekta....

— Nie radziłbym...

— Dlaczego?

— Bo papierośnica znajduje się w tej chwili w kieszeni paltota pani. Nie, nie w tej. W drugiej. Czułaby się pani trochę głupio.

Milcząc z przerażenia, Sadie trzymała w ręku papierośnicę.

— To jest bardzo łatwe, jeżeli się umie. Proszę mi ją dać, to ją położę na miejscu... żeby zrobić pani przyjemność...

Machinalnie Sadie przyglądała się jego ruchom.

— Czy już pani jest zadowolona? — ciągnął Forster, odwróciwszy się tyłem do lady i swobodnie o nią się opierając.

*

Sadie kiwnęła głową. Przedtem była zgorszona, teraz cała sprawa stała się dla niej zagadką. Była zawsze zdania, że fizyczny rozwój i uczciwość powinny iść z sobą w parze. Dlaczego Forster oddał papierośnicę? Czy powodowała nim skrucha, czy strach?

— Czy pan często kradnie? — zapytała.

— Jak pani śmie o to pytać? — Aktor był z niego pierwszorzędny, oburzenie jego zrobiło wrażenie na Sadie.

— Przepraszam, — powiedziała. — Ale... Ale pan już nie będzie więcej?...

— To moja sprawa, — roześmiał się.— Niczego nie obiecuję. — Zbliżył się do Sadie i ujął jej rękę. Pogładził po ojcowsku jej dłoń.

— Nie każdemu życie ściele się po różach... Proszę jednak, żeby pani zapamiętała jedno. Kradnę tylko wtedy, kiedy muszę; biorę tylko od tych, których stać na to, a daję tym, którzy potrzebują.

— Mianowicie sobie?

— Zazwyczaj....

— Taki z pana nowożytny Janosik?

— No... niezupełnie...

— Sadie, gdzieżeś ty była? Szukam cię po całym magazynie. Miałyśmy spotkać się przy bluzkach — zasapana pani M'Guire urwała, widząc nieznajomego.— Z kim rozmawiasz, duszko?

— Ach, mamo... to jest pan Forster... bokser... który mnie bardzo dobrze zna...

Pani M'Guire spojrzała bacznie na młodzieńca.

— Jesteśmy starzy znajomi, proszę pani — wesoło ciągnął bokser. — Spotkaliśmy się trzy lata temu ,kiedy panna Sadie pobiła Ewę... hm... Willamsonównę o cztery milimetry. Wspaniały był to bieg.., Było mi bardzo przyjemnie poznać szanowną panią. Żegnam panią. Dowidzenia p. Sadie.

Skinąwszy ręką na pożegnanie, oddalił się szybkim krokiem i znikł między ladami.

— Bardzo sympatyczny — starsza pani patrzała za nim, póki nie zniknął. — I bardzo dobrze zbudowany. Ale kamaszki niżej krytyki — westchnęła. Chodźmy napić się kawy. Przymierzyłam przeszło trzydzieści kapeluszy i formalnie mdleję.

Już odchodziły, kiedy wzrok p. M'Guire padł na złotą papierośnicę... Zatrzymała się: — Popatrz no tylko, Sadie. Taką samiusieńką kupiłam twojemu tacie dwadzieścia pięć lat temu. Tylko, że tamta nie była złota. Co ci się stało, Sadie? Przecież to zupełnie zwyczajna papierośnica.

Ale Sadie nie na nią patrzała. Wpatrywała się w dwa puste miejsca z obu stron, tam gdzie przed dziesięciu minutami widniały dwa kosztowne zegarki.

— Och, zupełnie zwyczajna, mamo — wybełkotała wreszcie.

— No, chodźmy na tę kawę. Powiedz mi, która godzina. Musi już być późno?

Sadie spojrzała i.... osłupiała. Z ręki jej zniknął zegarek, śliczne cacko z djamentów i platyny.

## BEZPŁATNIE DZIENNIK

„Express Lubelski i Wołyński" przesyłać będziemy w ciągu tygodnia każdemu kto mieszka na terenie Województwa Lubelskiego lub Wojew. Wołyńskiego i kto nadeśle poniższy kupon. — Kupon należy nakleić na pocztówkę i przesłać pod adresem następującym. Administracja „Expressu Lubelskiego i Wołyńskiego" w Lublinie, ul. Kościuszki 8. skrzynka poczt. 117.

Wydawnictwo
**„Expressu Lubelskiego i Woł."**

№ 46

Proszę o próbne, bezpłatne nadsyłanie mi w ciągu tygodnia dziennika „Express Lubelski i Wołyński".

Podpis:

.................dnia.................193.....r. .................................

Imię i nazwisko.................................

Dokładny adres.................................

Zawód.................................



*Amerykańscy b. kombatanci obrali sobie jako symbol - odznakę kwiat maku. Co roku obierają oni swoją „królowę purpurowego maku". W tym roku została nią gwiazda filmowa Gizella Ginster.*



## Reportaż!

*TAJEMNICA WŁAŚCIWOŚCI LECZNICZYCH, ORAZ RADOAKTYWNOŚCI*

jachymowskich źródeł polega na zawartości radoaktywnego płynu, oraz emanacji, których siła lecznicza była wykorzystana w medycynie. Ten gaz był zawarty w wodzie przy ściekaniu z gór bogatych w rad. Jachymów jest jedynem miejscem, gdyż Jachymowskie źródła są najsilniejszemi radoaktywnemi źródłami na świecie.

Ściśle można określić działanie leczenia zapomocą radu, że oddziaływa na przemianę materji, gdyż jako wyłączenie kwasu moczowego działa również przeciw stanom zapalnym, uspakaja nerwobóle, działa przeciwko zapalnym i kurczowym stanom ścięgien i niezmiernie pobudza działalność organizmu.

Jachymowskie źródła radowe leczą następujące choroby:

*choroby przemiany materji, schorzenia reumatyczne, zapalenie nerwów, uszkodzenia złóz, wewnętrzne schorzenia centralnych nerwów, schorzenia ścięgien.*

## Paryż — Cannes w maju

Paryż — Cannes — wystarczą te dwa słowa, by wzbudzić tysiące ponętnych projektów! Spełnienie ich dla szczęśliwych turystów możliwe jest już w maju: od 15 maja do 3 czerwca Orbis zapowiada wycieczkę do stolicy Francji i na Riwjerę.

## „Verbum Nobile"
## Na falach eteru

W operach swoich przenosi nas Moniuszko w najróżniejsze środowiska staropolskiego życia. Raz jest to dwór arystokratyczny, drugi raz wieś polska; tym razem, „Verbum nobile", do tekstu Jana Chęcińskiego, mały, szlachecki zaścianek. Mały, skromny lecz jakże sympatyczny w swej prostej, szczerej, serdecznej atmosferze. Dobrze znał ją Moniuszko, tę atmosferę wiejskiego dworku, bo sam wśród niej dzieciństwo swoje spędził. To też potrafi ją w muzyce oddać znakomicie, pełną życia i werwy, świeżości i humoru, bezpośredniości i prostoty, tych charakterystycznych cech muzyki moniuszkowskiej.

Jak zwyczajnie w dziełach Moniuszki, tak i w „Verbum Nobile" tchnie muzyka młodzieńczem życiem, świetnością wyrazu i prostotą. Pozatem tak jak zawsze u tego pieśniarza bożego — Moniuszki, opera obfituje w wielką ilość ślicznych, śpiewnych melodyj.

Operę tę nadaje rozgłośnia warszawska dn. 21. V. o godz. 21.00. Wykonawcami będą: Aniela Szlemińska, A. Michałowski, St. E. Maj, J. Czaplicki, B. Bolko. Reżyserja Tadeusza Sygietyńskiego. Orkiestrą i chórami Polskiego Radja dyryguje wybijający się swym talentem na czoło młodych kapelmistrzów polskich Olgierd Straszyński, uczeń niedawno zmarłego kapelmistrza i kompozytora — Emila Młynarskiego, kontynuując w duchu swego Profesora kult dla Moniuszki.

## CO NIOSĄ FALE RADJOWE?

*Koncert utworów Lucjana Marczewskiego* — niedziela — 18.00.
*Koncert współczesnej muzyki kameralnej* — poniedziałek — 21.10.

*„Gwiazda Sewilli", Lope de Vega*
piątek — 18.10.

*S. Argasińska, Z. Rabcewiczowa*
piątek — 17.15.

*„Pokucie" Koncert Huculski*
sobota — 20.00.

*Szaleństwo amazonki*
niedziela — 19.45.

*„Jąk oszukano mnie na jarmarku"*
poniedziałek — 17.40.

*Stary doktór przed mikrofonem*
wtorek — 16.30.

*„Muzyka współczesna dla „niedowiarków"*
środa — 17.15.

*„Sowieckie państwo pracy"*
środa — 17.50.

*Dramat japoński „We mgle" Juzzo Jamamoto*
czwartek — 17.15.

*Wesołe monologi Lawińskiego*
czwartek — 20.00.

„Zorganizowanym i przygotowanym do obrony przeciwlotniczo-gazowej nic grozić nie będzie" — Zapisujcie się na członków L. O. P. P.!



**FILHARMONJA WARSZAWSKA**

**KUPON № 17**

**ze zniżką 50%**

**Ważny na Wielki Koncert Symfoniczny dnia 24 maja 1935 roku**

Uprawnia do nabycia w kasie Koncertowej do godz. 7.30 w dniu Koncertu, biletu dla jednej osoby ze zniżką **50%**, od pełnych cen danego Koncertu

# NASZE KUPONY TEATRALNE

**OPERA, Teatr Wielki**

**KUPON № 28**

**ze zniżką 30%**

**Ważny od 17/V do 23/V r. b. włącznie z wyjątkiem sobót, niedziel i świąt.**

Uprawnia do nabycia w kasie teatru do godz. 7-ej wiecz., o ile wolnych miejsc starczy, w dniu przedstawienia, biletu dla jednej osoby ze zniżką **30%**, od pełnych cen danego przedstawienia.

**Teatr „ATENEUM"**

**KUPON № 28**

**ze zniżką 50%**

**Ważny od 17/V do 23/V r. b. włącznie z wyjątkiem sobót, niedziel i świąt.**

Uprawnia do nabycia w kasie teatru do godz. 7-ej wiecz., w dniu przedstawienia, biletu dla jednej osoby ze zniżką **50%**, od pełnych cen danego przedstawienia.

**Teatr KAMERALNY**

**KUPON № 28**

**ze zniżką 50%**

**Ważny od 17/V do 23/V r. b. włącznie z wyjątkiem sobót, niedziel i świąt.**

Uprawnia do nabycia w kasie teatru do godz. 7-ej wiecz., o ile wolnych miejsc starczy, w dniu przedstawienia, biletu dla jednej osoby ze zniżką **50%**, od pełnych cen danego przedstawienia.

Redaktor *L. Chrzanowski* Wydawca: „ŚWIAT" Spółka Wydawnicza z o. o. Druk. Galewski i Dau, Warszawa